

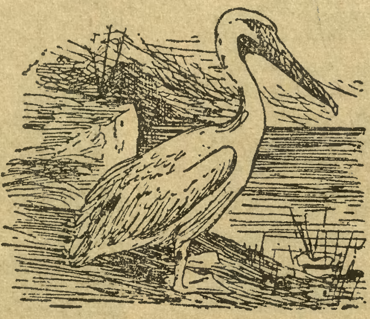
ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 5	Bydgoszcz, dnia 10 marca 1939 r.	Rok IV.

PELIKAN.

Pelikany należą do tego rodzaju ptaków, które ogromnie lubią życie towarzyskie. To też żyją zawsze gromadnie, gnieżdżąc się po obszernych bagnach i błotach, zarosłych sitowiem. Najzabawniejszym jest połów wielkiego okazu ryby dla całego grona. Kiedy więc pelikany zauważą dużą rybę, tworzą momentalnie koło, które okrąża zdobycz i w stosownej chwili wysuwa się na czoło przewodnik i silnym, błyskawicznym uderzeniem potężnego dzioba uderza rybę w łeb. Później następuje uczta, w której wszystkie pelikany biorą czynny udział. Chód pelikana jest śmieszny, podobny do kroku podchmielonego marynarza. Pelikan rozgląda się na wszystkie strony, zabawnie potrząsa łbem i błoną, zwisającą z dolnej części dzioba. W ogrodach zoologicznych pelikany są już bardziej skrępowane i dużo tracą ze swego uroku.



Pelikan

Pelikan ma dziób bardzo długi, płaski, zakończony silnie zakrzywionym hakiem. Najbardziej charakterystyczna jest dolna szczęka, złożona z dwu szczupłych ramion kościstych, spojonych w końcu, na których rozpięta jest błoniasta torba, dowolnie się rozciągająca. Nogi ma pelikan krótkie, wszystkie cztery palce spięte błoną. Krótko przed udaniem się na spoczynek, pelikany urządzają sobie pogadankę towarzyską, myją się i wracają dopiero wówczas od swoich gniazd.

Przysłowiowa jest, pełna poświęcenia miłość macierzyńska u pelikanów. Legenda podaje, że pelikan celem dostarczenia pisklętom pokarmu rozdziera własną pierś.

Istnieją takie miejscowości w Chinach, gdzie pelikany zalicza się do ptactwa domowego, a ponieważ człowiek wykorzystuje dla własnego użytku hodowane stworzenia — i pelikany oddają niemałe usługi Chińczykom. Otóż te ptaki zajmują się połowem ryb dla swego pana. Chińczyk posiadający dwa pelikany, bynajmniej nie potrzebuje sprzętu rybackiego ani też marnować cennego czasu na łowienie, gdyż czyni to za niego bardzo gorliwy i pracowity rybak — pelikan, który chwyta rybę w pół i wyrzuca ją na brzeg.

Pelikany żyją w krajach tropikalnych; spotykamy je także w południowych Węgrzech, gdzie należą do ptaków niezmiernie rzadkich i chronionych przez prawo. **(as)**

Poznajmy Świat

BUŁGARIA leży w północno-wschodniej części półwyspu Bałkańskiego, odgraniczona od północy dolnym biegiem Dunaju a od wschodu Morzem Czarnym. Bułgaria, która zajmuje (⅓ część obszaru tak dużego jak Polska) 103.146 km², liczy 6.090.215 mieszkańców, zajmujących się przeważnie rolnictwem. Stolicą państwa jest Sofia, zaś świętem narodowym Bułgarów, które przypada na 3 października, jest rocznica wstąpienia na tron króla Borysa III (od roku 1918).

DANIA, w której panuje król Christian X, będący również królem Islandii, zajmuje obszar około 35.300 km² (1/9 część obszaru Polski), łącznie już z półwyspem Jutlandzkim, wyspami bałtyckimi i wyspami Faroe. Obszar Danii, to przeważnie płaskie bryły kredowe, pokryte morenami i gliną. Dania, która liczy 3.656.000 mieszkańców, jest także rajem rolniczym. Stolicą państwa jest Kopenhaga. Święto narodowe przypada na dzień 26 września — rocznicę urodzin króla Christiana X. W Kopenhadze istnieją wielkie warsztaty okrętowe.

ESTONIA leży nad Morzem Bałtyckim i zatoką Fińską. Podłoże Estonii tworzą skały. Wybrzeża posiadają dużo zatok. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo, hodowla bydła i rybołóstwo. Estonia liczy 1.126.383 mieszkańców, zajmuje 47.550 km² obszaru (1/8 obszaru Polski) łącznie z wyspami. Oesel, Dago Moon. Stolicą republiki jest Tallin, zaś dzień ogłoszenia niepodległości republiki estońskiej — 24 luty (1918 r.) jest świętem narodowym.

Złodziej zakuty w średniowieczną zbroję.

Do pałacu jednego z arystokratów francuskich w St. Cloud, słynnego z bogatych zbiorów zbroi z okresu średniowiecza, zakradł się złodziej. Właściciel pałacu, siedząc w bibliotece, usłyszał podejrzane szmery w zbrojowni. Zadzwonił więc na służącego. Dźwięk dzwonka i kroki pod drzwiami zbrojowni spłoszyły złodzieje, który nie widząc możliwości ucieczki, zamknął się w pełnej zbroi rycerskiej. Traf chciał jednak, że w chwili, gdy właściciel pałacu z kamerdynerem znaleźli się w pobliżu zbroi, w której schował się złodziej, zatrzasnęła się przyłbica. „Rycerz" wytrycha, znalazłszy się w potrzasku, stracił zupełnie panowanie nad sobą i zaczął nieludzkim głosem wołać ratunku. Z przykrej sytuacji wyratowała go policja, zawiadomiona o wypadku.

Znaczek pocztowy z okazji III Zjazdu Polaków z Zagranicy.





Tajemnicza wyprawa Billa

F. A. CRUK

Miasteczko Clinton poruszone zostało niezwykłym wydarzeniem. Żądni wrażeń mieszkańcy skwapliwie zgromadzili się w budynku sądowym. Po obszernym przemówieniu szeryfa tutejszej policji zabrał z kolei głos sędzia Mac Gregor. Mały Bill z przerażeniem słuchał mówiącego. Obelżywe oskarżenia bolały go jak uderzenia batem. Mac Gregor przerwał na chwilę, nabrał tchu i wziął potężny łyk wody. Obecni na sali poruszyli się, rzucając między sobą szeptem uwagi, ale na odgłos uderzenia drewnianym młoteczkiem o stół, zaległo milczenie. Mac Grgor ciągnął dalej:

...George Stanclif nadużył zaufania, jakim go od dwóch lat darzono. Okazał się człowiekiem bez skrupułów, podłym szubrawcem i mordercą. Bo, nie tylko przywłaszczył sobie pieniądze, przeznaczone dla biednych kolonistów, dotkniętych klęską pożaru, ale bez wszelkich wątpliwości zamordował towarzyszącego mu Jima Boyera. Ślady krwi na pustym zaprzęgu są najjaskrawszym tego dowodem. George Stanclif złodziej i morderca...

Mały Bill nie mógł dłużej zapanować nad sobą. Uniósł się raptownie z ławki i krzyknął na całą salę:

— Nieprawda — to kłamstwo — mój ojciec tego nie zrobił!

Sędzia Mac Gregor groźnie popatrzył na małą postać chłopca i krótko rozkazał:

— Wyprowadzić go!

Silne ręce policjanta Grama wypchnęły Billa z ławki. Po sali rozszedł się szmer. Policjant ciągnął za sobą wyrywającego się Billa, gdy wtem drzwi gwałtownie szarpnięto i na progu ukazał się cały pokryty śniegiem Jim Boyer. Jego prawa ręka owiązana szmatami spoczywała na przewieszonym przez ramię rzemieniu. Policjant Gram puścił Billa i oczy wlepił w nieruchomo sterczącego Boyera. Bill natychmiast doskoczył do sędziego i jednym tchem wykrzyknął:

— Panie sędzio Jim przyszedł...



Jim powie prawdę!

Sędzia wytrącony z równowagi niespodziewanym obrotem sprawy, nie wiedział w pierwszej chwili co począć. Dopiero słowa Billa przywróciły mu przytomność umysłu. Kilkakrotnie zapukał młoteczkiem o stół i nadając głosowi należytą powagę huknął z całych sił — mimo, że na sali panowała bezwzględna cisza:

— Proszę o spokój!

Wszyscy od razu skierowali oczy na sędziego.

— Jimie Boyerze — przemówił — wasze przybycie ułatwi nam przeprowadzenie śledztwa. Proszę szczegółowo opowiedzieć z jakich to przyczyn powierzone Stanclifowi i wam pieniądze dla osady w Milvaukee nie zostały doręczone i gdzie znajduje się odpowiedzialny za wszystko George Stanclif?

Jim Boyer patrzył spod brwi na sędziego. Poruszył się ciężko i zatrzasnął nogą drzwi. Topniejący śnieg cienkimi nitkami wody spływał z jego ubrania na podłogę. Wszyscy czekali w napięciu na przemówienie Boyera. Pierwsze jego słowa wywarły na obecnych piorunujące wrażenie.

— Oskarżam Georga Stanclifa o kradzież 50.000 dolarów, tudzież o usiłowane popełnienie morderstwa...

Mały Bill rozszerzonymi z przerażenia źrenicami patrzył przed siebie. Do jego uszu, jakby z oddali, docierał zrównoważony głos Jima.

... Wcześnie wyruszyliśmy. Za miasteczkiem Stancilf od razu skręcił na zachód. Podążyłem za nim ze swoim zaprzęgiem w odległości mniej więcej dziesięciu metrów. Zerwał się mroźny, północny wiatr, sypiąc nam w oczy drobne płatki śniegu. Przez długi czas nie zamieniliśmy słowa ze sobą. Zbliżał się wieczór. Stanclif zatrzymał swój zaprzęg i poczekał na mnie. Kiedy zrównałem się z nim, powiedział: — Trzeba wyszukać dobre miejsce na nocleg i zabezpieczyć się od strony północnej, bo wiatr przyniesie zawieruchę. W nocy rozpętała się rzeczywiście śnieżyca i nie skończyła się prędzej, jak następnego dnia po południu. Z powodu nagromadzonego śniegu posuwaliśmy się znacznie wolniej, aniżeli dnia poprzedniego. Pod wieczór Stanclif zatrzymał się nagle i począł coś manipulować przy swoich saniach. Zatrzymałem się także i zapytałem co się stało. Odpowiedział półtonem że paski u sań rozluźniły się i musi je pościągać. Chciałem mu pomóc, ale nie pozwolił. Kazał mi jechać naprzód. Krzyknąłem na psy i ostro ruszyłem z miejsca. Po niespełna kwadransie odwracam głowę i widzę jak Stanclif popędzając psy batem szybko zbliża się ku mnie. Właśnie myślałem nad tym, czy Stanclif będzie chciał znowu prowadzić, gdy nagle rozległ się huk wystrzału i równocześnie uczułem kłujący ból w prawym ramieniu. Wstrzymałem psy i sięgnąłem po browning, jednak nie zdążyłem zeń zrobić użytku. Stanclif podjechał z wycelowaną we mnie bronią i jeszcz raz wypalił — nie trafił, kula przeszła obok. Wskutek szybkiego upływu krwi pociemniało mi w oczach i zemdlony upadłem na sanie. Oprzytomniałem w nocy. Zdziwiło mnie w pierwszej chwili moje położenie i brak psów z zaprzęgiem. Leżałem na śniegu. Kiedy uniosłem się na lewym łokciu i przy blasku gwiazd rozejrzałem się po okolicy stwierdziłem, że znajduję się niedaleko miasteczka. Od razu domyśliłem się, że najprawdopodobniej psy po wypadku zawróciły i pociągnęły mnie z sobą, a że w tym miejscu droga prowadzi pod górę, więc spadłem widocznie z sań i pozostałem na śniegu. Rana z postrzału jeszcze krwawiła...

Bill moralnie przybity potwierdzeniem podejrzeń sędziego zeznaniami Jima Boyera i ogłuszony okropną prawdą o ojcu, w którego niewinność wierzył do ostatniej chwili i którego honoru był gotów bronić chociażby kosztem własnego życia, teraz, gdy wiara w ojca

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak Faworek, Pączek tłusty posprzeczały się w zapusty



(Żart sceniczny w I odsłonie).

FAWOREK:
Czy słyszałeś już nowinę
mój Pączku kochany?

PĄCZEK:
Tak, tak, wiem — Król Karnawału
ma być tu obrany

FAWOREK:
Hm... domyślasz się zapewne
kto królem zostanie?

PĄCZEK:
Owszem, mam już mój Faworku,
swe w tej sprawie zdanie!
Taki jestem popularny,
tak bardzo lubiany,
że doprawdy, któż poza mną
mógłby być wybrany?

FAWOREK:
Za mną każdy też pobiegnie
na moje skinienie...

PĄCZEK:
Wątpię... bo, pamiętaj proszę
że ja mam... nadzienie!...

FAWOREK:
I cóż stąd? Ja za to pudru
słodkiego używam.
Zresztą widzę żeś zapomniał
jak ja się nazywam.
Wszak „Faworek" moje imię,
każdemu zaś znany
wyraz, który stąd pochodzi:
„fa-wo-ry-zo-wa-ny!"

PĄCZEK:
Phi, — doprawdy naciągane
jakieś tłumaczenie...
Nazwa taka czy owaka
cóż ma za znaczenie?
Wiesz? twa sucha, żółta postać
przypomina... wióry!...
Żaden król dotychczas nie miał
podobnej figury!...

FAWOREK (oburzony):
Co? co? co?... Ty mnie obrażasz
przebrzydły grubasie?!

PĄCZEK (j. w.):
Grubas?!... Do mych pięknych [kształtów
tobie zasię... zasię...

FAWOREK:
Patrzcież-no go! Tłuściochowi
czego się zachciało!

PĄCZEK (tupie nogą):
— Będę królem!

FAWOREK (tupie nogą):
— Ja zostanę
królem karnawału!

PĄCZEK (zaciska pięści):
— Nigdy!

FAWOREK:
— Będę!

PĄCZEK:
— Zobaczymy!

FAWOREK (z pasją):
— Zobaczysz, grubasie!
(wchodzi Popielec —
mówi wolno, poważnie)

POPIELEC (do F. i P.):
Cisza, spokój!... co za krzyki!
Spór wasz nie na czasie...
Żaden królem karnawału
zostać z was nie może,
boście czas swój zmarnowali
w kłótni tej ferworze...

FAWOREK (płaczliwie):
Oj, oj, kłótnia nam się obu
widzę nie opłaci...

PĄCZEK (j. w.):

Więc pogódźmy się czym prędzej!
Zostań królem, bracie!
(padą w objęcia F.)

FAWOREK:

Nie, nie, tobie mój braciszku
zaszczyt się należy..

POPIELEC:

Już za późno, moi drodzy
zawierać przymierze!
Uciekajcie, bo tu zdąża
król nowo-obrany, —
król to srogi i surowy.
Śledź Marynowany!...

(Pączek i Fawork cofają się w ukłonach. Popielec stoi z gestem oczekiwania).

Z. Laubert-Kułakowska.

KONIEC.



Odtąd, pod tym tytułem będziemy zamieszczali ciekawie opracowany materiał wszystkich wiernych czytelników „Światka".

Jeśli więc macie jakieś ważne sprawy, które należałoby oświetlić, przedyskutować, a które dzięki omówieniu na łamach „Światka" można będzie załatwić — piszcie do nas listy w formie krótkich artykulików z zapytaniami, sprawozdaniami itd. Tak samo prace literackie będziemy przyjmowali do oceny i ewtl. zamieszczenia.

Na pierwszy ogień pójdzie wierszyk Marysi Grabowskiej, napisany specjalnie dla „Światka Dziecięcego". Ta praca, która otrzyma najwięcej słów uznania od reszty czytelników, zostanie przez nas nagrodzona.

„ŚWIATKOWI"

Cały tydzień Boży długi,
Z niecierpliwością czekamy,
i z jednego dnia na drugi...
„Światka" wyglądamy.
A gdy wreszcie czwartek przyjdzie,
w którym się ukaże,
to nam wszystkim rozjaśniają
i śmieją się twarze.
Chwyta prędko „Światek" Bolek
i już Zosia ku nim bieży,
chce wyrywać mu go Olek,
wszystko inne w kącie leży.
Wreszcie wszyscy z godnością
siadamy przy biurku
i ze szczerą radością
czytamy powieść o Jurku.
— Czy też Jurek znajdzie ojca,
Kola co dokaże?

— Czy uciekną wszyscy razem?
Tak, ale tam są straże —
i statek na pełnym morzu
Czurio przy tym uwięziony,
a w tych wszystkich tarapatach
znikąd pomocy ani obrony.
I nasza gromadka cała się biedzi
o dalsze Jurka, Koli, Czuria losy,
co to będzie, — co to będzie?
bo wciąż trudności piętrzą się stosy.

Dobrze! A teraz szarady
weselą wszystkim oczy,
toczą się żywe narady, —
Olek po papier i ołówek skoczy.
„Już mam — to Wilejka"
— „a tu będzie Sorento"
i tak wspólnymi siłami
jakoś to poszło dosyć prędko.
— I widzisz, miła gazetko,
znowu cię czekamy,
— bo Cię „Światku", wierz nam...
szczerze — bardzo kochamy.

Odpowiedzi Redakcji

Jadwiga Kal. Niestety biletów wizytowych nie odgadłaś. Sądzimy, że następnym razem przyślesz wszystkie zadania dobrze rozwiązane.

Marysia Gr. Wierzymy ci Marysiu, żeś pilnie pracowała i jeszcze pilniej czytała wszystkie artykuły i encyklopedię. Trafne rozwiązania biletów, które ci sprawiły tyle kłopotu, znajdziesz w dzisiejszym „Światku". Pisz do nas częściej.

Halinka Mand. Pamiętamy Halinko twoje obszerne a tak miłe listy z lat ubiegłych, więc tym obecnym przerwałaś nareszcie dość długie milczenie. Piszesz nam: „pilnie czytam „Światek" i z utęsknieniem czekam na każdy następny numer. Podoba mi się powieść. Myślę jednak, że w krótkim czasie ukaże się nowa". Ponieważ wszystkich czytelników intrygowały niezwykłe przygody Jurka i jego przyjaciela, dajemy dłuższą nowelę tego samego autora. Musisz nam Halinko napisać jak ci się podobają dzieje Billa. Dziękujemy za pozdrowienia.

Maria Pop., która po raz pierwszy napisała do „kącika" dłuższy liścik donosi nam: „Nasamprzód dziękuję za otrzymaną nagrodę. Wcale się nie spodziewałam że otrzymam taką cenną książkę". Za przyrzeczenie i życzenia serdecznie ci Marysiu dziękujemy. Spodziewamy się, że odtąd staniesz się także wierną czytelniczką „kącika" i będziesz częściej do nas pisywała listy.

Jerzy O. także po raz pierwszy napisał do „kącika". „Wszystkie dotychczasowe numery „Światka" zachowałem, gdyż można się z niego dowiedzieć dużo rozmaitych nowin. Bardzo żałuję, że „Splot przygód Jurka" już się skończył. Mam nadzieję, że wkrótce ukaże się nowa powieść". Nasamprzód zgodnie z wyrażonym życzeniem, przyjmujemy ciebie do grona naszego i donosimy, że uwzględniliśmy także drugą prośbę. Ponieważ nadesłałeś rozwiązania szaradowe jesteśmy przekonani, że odtąd stale będziesz pisywał do „Światka".

„Hela". Listem twoim bynajmniej nie jesteśmy przerażeni, jednakże prosimy o szybkie nadesłanie nazwiska i adresu — ze względu na rozwiązanie szaradowe nr 99 i 100, gdyż zapomniałaś się podpisać pod listem. Bardzo się cieszymy, że zdecydowałaś się napisać tak długi list. Sprawiłaś nam wielką radość donosząc, że „Światek" w naszej klasie jest ogólnie lubiany". Stosownie do życzenia, rozpoczynamy już w obecnym numerze druk nowej powiastki, co zaś do szarad, to pilna praca zawsze zostaje przez nas nagrodzona. Życzymy ci nieznana „Helu" polepszenia i czekamy na obiecany liścik.

Gerard Ch. Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć ci powodzenia w rozwiązywaniu nieco trudniejszych zadań niedzielnych.

Basia Fil. Rozwiązania nr 95 i 96 nadeszły nieco za późno. Pisz do nas częściej Basiu i pilnuj terminu nadsyłania rozwiązań. Pozdrawiamy.

Zbyszko L. Obrazek fantastyczny pt. „W drodze do rzeczywistości" jest napisany niezwykle interesująco i w następnym numerze „Światka" pod nowozałożoną rubryką pt. „Nasi czytelnicy piszą" zaczniemy druk nowelki. Dziękujemy za pamięć i sądzimy, że odtąd będziesz już wiernym i gorliwym czytelnikiem „Światka".

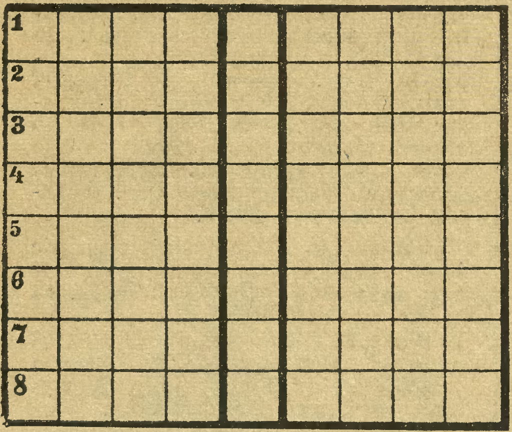
PRZEPIS.



— Uważaj Jumbo, z takich ptaków należy gotować tylko to, co siedzi w środku, resztę trzeba odrzucić.

Szarady i zagadki.

Podwoje nr 101



Nazwa stąd, że w każdym rzędzie jest po dwa wyrazy. Końcowa litera pierwszego (a) stanowi pierwszą drugiego (b). Znaczenie wyrazów: 1a — ptak, 1b — miasto wojew. 2a rzeka polska, 2b stolica eur. 3a starożytny poeta, 3b Słowianin. 4a leśny kwiat jesienny, 4b stolica eur. 5a pracuje na roli, 5b miasto podtatrzańskie. 6a państwo eur., 6b jednostka elektr. 7a katastrofa wodna, 7b państwo eur. 8a klejnot, 8b kraj w półn. Afryce. — Środkowy rząd pionowy: miasto polskie.

(Litery składowe: 8a c 6e ę f 2g h 3i 3l 2ł 2m 3n 7o 2p 10r 2s 4t 2u 6w 3y 2z ż).

Zagadka nr 102

Z czego się składa żer sępa, kruka?...
Najprzód się włoską rzekę wyszuka
I do niej doda sznur gruby bardzo...
Sęp, kruk, hiena tym nie pogardzą.

Rozwiązanie ślimacznicy nr 97

E	D	I	S	O	N
A	T	E	N	Y	E
E	N	I	L	O	P
C	E	S	A	R	T
I	R	I	A	K	U
N	O	T	W	E	N

Rozwiązanie biletów wizytowych nr 98

1. Saragossa. 2. Manzanares. 3. Consuegra. 4. Pozoblanco.

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARAD nr 97 i 98 nadesłali:

Z. Sokołowski, L. Romanowski, C. Jankowski, G. Lewandowski, A. Schmidt, B. Nowacki, C. Zieliński — Inowrocław, F. Nowicki — Poznań.

Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań przyznano.

A. Schmidtowi — Bydgoszcz.



WSZYSTKOWIEDZĄCY.

— Mój brat jest bardzo mądry, wszystko wie.

— A czym chce być?

— Tego jeszcze nie wie.

LILKA I PIESEK.

— Lilka, nie ciągnij psa za ogon!

— Ja go nie ciągnę, tylko trzymam, a on sam ciągnie.

ZŁOTE RYBKI.

— Ach, Aniu, jakaś ty niedbała! Jeszcze nie dałaś świeżej wody złotym rybkom.

— Mamusiu, spójrz, jeszcze tamtej nie wypiły.

TECHNIKA.

— Tatusiu. Czy to prawda, żeby zrobić armatę, to bierze się dziurę i oblewa ją żelazem?

— Prawda!

— A skąd się bierze dziurę?

— Kupuje się obwarzanek, zjada się ciasto, a dziura zostaje.

W ZOO.

— Tatusiu, popatrz, na każdej klatce jest napisane: „żywienie zwierząt surowo wzbronione", z czego więc żyją te biedactwa?